Rok XV. Sierpień 1895. Nr. 8.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA ZAMOYSKIEGO L. 18; ADMINISTRACYA ULICA ZIMOROWICZA L. 5.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Nakład 8.000 egzemplarzy.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najdalej do 20. w miesiącu.

Okręg przemyski.

(Dokończenie).

Dzień Zjazdu delegatów Związku a wraz z nim termin Zlotu okręgu przemyskiego nadszedł wreszcie Ranek wstał prześliczny. Pociągi od Krakowa i Lwowa przywiozły miłych gości i około godziny 8. zabarwił się peron dworca karmazynowym odblaskiem koszulek sokolich.

Przybyli powitani serdecznie przez prezesa przemyskiego d Dr. Tarnawskiego, ustawili się raźnie we czwórki, muzyka rzemieślników sprowadzona ze Lwowa zagrała dziarskiego marsza sokolego i pochód ruszył ku miastu, ulicami przepełnionemi publicznością. Tu i ówdzie z dachów powiewały chorągwie, z okien spływały dywany, a napisy „Witajcie“ i kwiaty spadające z rąk nadobnych Przemyślanek na głowy druhów, świadczyły o szczerem sercu dla gości. W rynku tuż przy domu, gdzie mieszka prezes Dr. Tarnawski, rozpierzchli się na dany znak wszyscy i każdy pospieszył do przeznaczonej kwatery.

Nie wiele jednak pozostawało czasu do uporządkowania garderoby i zjedzenia śniadania, bo już o 9. godzinie wyszła w starej katedrze msza św. na intencyę Zjazdu i szczęśliwego powodzenia pierwszego występu okręgu przemyskiego Po nabożeństwie udali się delegaci na posiedzenie, zaś uczestnicy Zlotu poszli oglądnąć miejsce popisu — boisko letnie.

Na Zasaniu, w południowo-zachodniej części miasta, w niepokaźnem wprawdzie, lecz ogrodami otoczonem miejscu, urządzili sobie druhowie przemyscy niewielkie boisko. Dziś przystrojone flagami i otoczone z dwóch stron umyślnie zbudowanemi trybunami, z trzeciej zaś zamknięte szatnią, ładnie się przedstawiało, a hasła sokole „Zapał, karność i męstwo, da Sokołom zwycięstwo“; „W zdrowem ciele, zdrowy duch“ i „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“ wypisane na murze odgradzającym je od strony czwartej, zatrzymywały oko. Miejsce do ćwiczeń odgraniczone baryerą, obliczone było mniej więcej na 100 uczestników i liczyło 25 m. długości a 20 m. szerokości.

Ze względu na popis kolarzy, dla których grunt twardy a równy nader jest pożądanym, wycementowano całą powierzchnię. Fakt ten sprzeciwiający się zasadom budowania boisk gimnastycznych, dał się później we znaki nie tylko druhom ćwiczącym się na przyrządach, szczególniej przy braku materaców, lecz utrudnił także równanie i krycie, gdyż linie kolarskie cementowanego miejsca biegły ukośnie do głównej trybuny.

Na godzinę 3. po obiedzie zapowiedziano próbę. Upał był nieznośny, lecz wszyscy stawili się punktualnie. Opatrzność łaskawa zawsze dla Sokołów i tym razem nie opuściła ich. Niebo zasunęło się chmurami, począł padać deszcz rzęsisty i zdawało się, że przeszkodzi całej uroczystości. Oblicza gotowych już do próby druhów zasępiły się, gdy w tem około 4. wyjrzało słonko powitane gromkiem okrzykiem zniecierpliwionych i wnet rozpoczęła się próba.

Z uderzeniem 6. otworzono bramę a publiczność zapełniła trybuny. Rozległ się głos sygnałowej trąbki naczelnika d. Sawickiego — to znak rozpoczęcia ćwiczeń. Muzyka uderzyła w trąby i przy dźwiękach marsza sokolego, weszły na boisko dwie kolumny czwórkowe w strojach ćwiczebnych. Każda składała się z 11-tu czwórek. Pierwsza kolumna pod dowództwem d Biegi ze Sanoka wkroczyła wejściem od tyłu boiska, obeszła je na około i ustawiła się odrazu w rozstępie bocznym po lewej stronie tegoż. Druga, którą prowadził d. Ganther z Jarosławia, weszła tuż za pierwszą, przebyła tę samą drogę i stanęła po środku. Muzyka ucichła na chwilę, padł rozkaz „Rozstęp w prawo“, podniosły się ramiona w bok, rozstąpili druhowie i wnet całe boisko zamieniło się w szachownicę pokrytą żywymi lecz jak z marmuru wykutymi pionkami, z których każdy utkwił wzrok w okazicielu d. Wesołowskiego, stojącego na znacznem podwyższeniu po nad główną trybuną. Na dany znak muzyka zagrała 8 taktów ćwiczebnego marsza, okaziciel wykonał kilka ruchów z obrazu I-go, poczem wszyscy powtórzyli go w całości przy dźwiękach muzyki. Obrazów ćwiczeń wolnych, znanych już ogółowi Sokołów z „Przewodnika“ było pięć. Każdy piękny i do całości dostrojony wzbudzał należyty efekt a i wykonanie ogółu druhów zasługiwało na oklaski, których też nie skąpiła im publiczność po każdym obrazie z osobna, szczególnie zaś po trzech ostatnich. Drugi wypadł mniej korzystnie. Łączenie się w lewo i zejście z boiska odbyło się w tym samym porządku co i wejście.

Drugi punkt programu wypełniły ćwiczenia żelaznemi laskami. Udział wzięli ciż sami druhowie, a wstęp, rozstęp, łączenie się i wyjście było powtórzeniem tego, co wykonano przy ćwiczeniach wolnych. Wykonanie ogólne było dobre, mimo że musiano walczyć z wcale trudnymi kombinacyami ruchów i z niewydatnym taktem marsza ćwiczebnego.

Po ćwiczeniach laskami rozpoczęły się ćwiczenia maczugami pod kierownictwem d. Ganthera. Udział w nich był bardzo skromny, czemu zresztą dziwić się nie należy, gdyż ćwiczenia te, o ile są efektowne, o tyle trudne. Aby owe wszystkie kręgi, koła, kółka i „młynki“ złożyły się na piękny obraz, nieodzowne

są dwa warunki: a) znaczna liczba ćwiczących, b) wykonanie w nieposzlakowanym takcie. Niestety, brakło obydwóch warunków, dla tego ćwiczenia te wypadły w odwrotnym stosunku do ćwiczeń wolnych. O ile bowiem tamte wykonał ogół druhów w poprawnym takcie i z precyzyą a tylko pojedyncze osobniki bałamuciły, o tyle tutaj, każdy z osobna wykonał ćwiczenia bardzo dobrze, w ogólności jednak wypadły one słabo ze względu na nierówność taktu. Wina przeto nie spada na uczestników, lecz na brak dobrej muzyki podczas prób.

Po dłuższej pauzie, która nawiasem mówiąc nie wpłynęła wcale na humor publiczności, wyjechało 8-miu druhów na kołach, pod rozkazami „kapitana jazdy“ d. Wondraczka (spieszonego) i pod przodownictwem zręcznego kolarza d. Meissnera. Jazda na szczupłym terenie trwała około 20 minut. Barwne koszulki karmazynowe i błękitne sprawiały miłe wrażenie, a zręczne zataczanie kół, kółek, ósemek, przeciwjazdy, tworzenie dwójek, czwórek i zwroty niemal pod prostym kątem, dały dowód usilnej pracy oddziału przemyskich kolarzy. Ćwiczenia owe na kole wskazały nam także kierunek, w jakim nauka jazdy prowadzoną być powinna, jeśli niema być sportem obliczonym na szalone wyścigi, które więcej przynoszą zdrowiu szkody niż pożytku, lecz jeśli ma stanowić dział ćwiczeń sokolich wzmacniających mięśnie nóg, wyrabiających gibkość bioder i przytomność umysłu.

Gdy kolarze opuścili boisko, przystąpiono do wykonania ostatniego punktu programu — ćwiczeń na przyrządach. Stanęły cztery zastępy. Złożyło się na nie 10-ciu druhów z Przemyśla pod przodownictwem d. Wesołowskiego, 9-ciu z Jarosławia pod przodownictwem d. Ganthera, 9-ciu ze Sanoka pod przodownictwem d. Biegi i 7-miu z Zagórza pod przodownictwem d. Rutkowskiego.

Ćwiczono się na dwóch przyrządach i tak: Przemyśl ćwiczył się w skoku w wyż, potem na drążku — Jarosław na koniu wszerz, potem na poręczach — Sanok w skoku towarzyskim w wyż, potem na drążku — Zagórz na drążku potem w skoku w wyż. Ćwiczenia wypadły ładnie i dobrze. Za zasługę poczytać należy druhom przodownikom, że nie silili się na ćwiczenia trudne, lecz okazywali same łatwe i przestrzegali czystości w wykonaniu. Prym trzymali Jarosław, który dał piękny obraz ćwiczeń na koniu i poręczach, tudzież Sanok, który wykonał skok towarzyski z okrasą. U wszystkich znać było dobrą szkołę. Dawał się tylko odczuwać brak mate-

Pogadanki sokole.*)

O naszych kolarzach.

Może ja „mam omyłkę“, jak powiada jedna z naszych autorek, ale być może, iż „mam prawdę“. A więc posłuchajcie.

Sport kolarski, który z każdym dniem zyskuje coraz większą liczbę zwolenników, uprawia się u nas w trojakiej formie: w klubach cyklistów, w specyalnych oddziałach towarzystw sokolich, i przez jednostki trzymające się z dala od klubów i oddziałów sokolich.

Kluby i „dzikich“ pomijamy, a chcemy tylko pomówić trochę o oddziałach naszych.

Przedewszystkiem uderza w nich znamienny objaw, że druhowie kolarze poświęcają swemu sportowi większą wytrwałość i pilność, aniżeli systematycznym, racyonalnym ćwiczeniom gimnastycznym, choć nawet oni sami nie zaprzeczą, że te ćwiczenia, jako wciągające w swój zakres cały organizm ludzki, przewyższają pod względem ważności i doniosłości jednostronne ćwiczenia kolarskie. Ze stanowiska sokolego koło jest niczem więcej, jak jednym z przyrządów gimnastycznych, takim samym, jak poręcze, drążek lub inny przyrząd, jest jednem słowem środkiem do celu; dla kolarzy zdaje się ono być alfą i omegą ćwiczeń, ostatecznym celem. Jeżeli klubowcom wolno przeceniać doniosłość jazdy na kole, to mamy wszelkie prawo wymagać, aby dla naszych druhów kolarzy była tylko częścią systemu ćwiczeń, lub gdyby miało być inaczej, mamy powody obawiać się, aby sport, jako jeden z odłamów ćwiczeń gimnastycznych, nie przyniósł uszczerbku gimnastyce, jako pewnej zaokrąglonej całości, o którą tem więcej dbać nam potrzeba, że zaledwie kilka towarzystw sokolich stanęło na wysokości swojego zadania.

Zadanie to da się streścić w jednym, ale doniosłym wyrazie: zdrowie! To znaczy, że wszystko, co jest objawem działalności sokolej, powinno mieć na oku jako ostateczny skutek — krzepienie zdrowia. Nie myślę ani na chwilę wyrażać powątpiewania, jakoby jazda na kole nie była jednym z właściwych środków do osiągnięcia tego skutku. Owszem przekonują mnie powagi naukowe, że obok wielkiej przyjemności, jaką nastręcza swoim zwolennikom, jest ona pod wielu względami bardzo korzystną dla ich zdrowia. Ale — niech mi odpowiedzą zawodowi gimnastycy, czy inne ćwiczenia gimnastyczne, jak bieganie, skoki w dal lub w wyż, kołowroty, szermierka, mogą być korzystne dla zdrowia, jeżeli wykraczają poza granice możności wykonania danej jednostki, czyli jeżeli przestają być ćwiczeniem racyonalnem, a przechodą w sferę przetężenia! Pewny przeczącej odpowiedzi, co więcej, pewny i świadomy tego, że żaden dobry kierownik ćwiczeń gimnastycznych nie dopuści do takich przetężeń, śmiem zapytać. co mamy myśleć o wyścigach kolarskich, które są częścią dogmatyczną katechizmu sportowego? Są one bez zaprzeczenia powodem i objawem przetężenia.

Przyjemność, jakiej podczas zwykłej jazdy doznaje się z powodu ruchu i zmian w przestrzeni, ustępuje podczas wyścigu — namiętności, która nadmiernie przyspieszonym ruchem wywalcza gwałtowne zmiany w czasie, dla zdobycia nietrwałej sławy zwycięzcy i materyalnej nagrody. Wątpliwa to zdobycz i jak ciężko okupiona! Nie mówię już o nieszczęśliwych wypadkach zewnętrznych, o których warto tylko wspomnieć nawiasowo, że najtrudniejszym ćwiczeniom gimnastycznym nie towarzyszy ani setna część takich wypadków, jakich pełne są niektóre gry gimnastyczne, a prawie wszystkie sporty. Chcę tylko przypomnieć, że skutkiem przetężenia wyścigowego wydarzają się często krwiotoki płucne, a z reguły następuje — przerost serca! Nie można patrzeć i myśleć obojętnie, jeżeli ktokolwiekbądź dla sportu naraża się na wypadki i chorobę, ale już najmniej kolarskim oddziałom sokolim przystoi wykraczać przeciw kardynalnemu przykazaniu zakonu naszego: będziesz dbał o zdrowie! I wszystkie towarzystwa sokole powinny raczej rozwiązać swoje oddziały kolarskie, aniżeli dopuszczać poniewierania przez nie tej zasady, która sokolstwu jest duszą jego życia i podstawą jego wziętości.

Mówimy: w zdrowem ciele zdrowa dusza. Pragniemy zatem jednego zdrowia i drugiego. Jak wyścigi działają na pierwsze, już wiemy; pomówmy o oddziaływaniu na zdrowie duszy. Pomijam nagrody, których sokolstwo nie

*) Od dawna uczuwaliśmy potrzebę omawiania w pismie naszem w odpowiedniej formie i z dopuszczeniem wymiany zdań, spraw obchodzących żywo sokolstwo nasze, a nieporuszanych z rozmaitych powodów. Otwieramy dla nich nową rubrykę pod powyższym napisem w nadziei, że znajdą się druhowie, którzy częściej, jak raz do roku a czynem zechcą przyczynić się do ożywienia i urozmaicenia pisma naszego. *Red.*).

raców, a cementowane boisko przedstawiało bardzo nieponętny teren dla druhów skaczących w wyż zwłaszcza, że dostał się im tylko jeden cieniutki materac. Przeszkodę tę jednak zwalczali bohatersko i mieli taką wesołą minę, jak gdyby skakali na puch, choć podeszwy buntowały się w cichości przeciw cementowi.

Zastępy nagrodzone przeciągłymi oklaskami opuściły boisko a za niemi wysypała się publiczność, aby wziąć udział w obrzędzie „Wianków“. Pogoda była prześliczna, to też i „Wianki“ udały się znakomicie. Na tem skończył się pierwszy dzień uroczystości.

Nazajutrz dnia 30. czerwca odbyć się miało poświęcenie nowo wybudowanej sokolni. Już o 10. z rana, zgromadzili się wszyscy druhowie na boisku, aby wziąć udział w pochodzie i w uroczystości otwarcia gmachu. Liczba uczestników tak do ćwiczeń, jak i do pochodu, wykazana w poprzednim numerze „Przewodnika“, uległa nieznacznej zmianie, gdyż niektórym druhom, niedopisały urlopy, wszystkich stanęło 163, z tych około 90 Przemyślan. Pochód prowadził prezes przemyski Dr Tarnawski, przy pomocy naczelnika okręgowego d. Sawickiego i przybocznego d. Wesołowskiego. Sztandar niósł d. Giebułtowicz Franciszek. Za nimi postępywały 3 drużyny Każda składała się z 4 plutonów a każdy pluton liczył po 12 druhów. Pierwszą drużynę tworzył Przemyśl i wszyscy prezesowie gniazd należących do okręgu, którzy szli w pierwszym plutonie. Drużynę tę prowadził d. Wondraczek przy pomocy plutonowych dd.: Matzki, Giebułtowicza Emila, Nestorowicza i Połykanowicza. Na drużynę drugą złożyły się wszystkie gniazda okręgowe. Drużynowym był d. Biega, plutonowymi zaś dd.: Owadiuk, Gadziński, Sygnarski i Budzynowski. Trzecia drużyna powstała z pozostałych druhów z okręgu i Przemyśla. Prowadził jako drużynowy d Ganther a plutonowymi byli dd.: Żebracki, Rutkowski, Guzik i Reger.

Pochód wypadł imponująco, defilada przed delegacyą Związku doskonale. Przez całe miasto przeciągnęli druhowie wśród tłumów publiczności, przyglądającej się z niemym zachwytem dziarskim Sokołom i zatrzymali się przed gmachem, który właśnie poświęcał ksiądz biskup Solecki. Po skończonej ceremonii otwarły się podwoje i wszyscy weszli do wielkiej sali gimnastycznej. Wspaniała. Tak duża jak lwowska, posiada wyborną wentylacyę i wygodne ubikacye uboczne. Szkoda tylko, że galerya okalająca ją do połowy, zabiera wiele miejsca, skutkiem czego dwa równolegle bieżące tragarze, musiano za blizko

---

zna, a które stwarzają, jeżeli nie chciwość, to próżność lubującą się w odznakach i świecidłach, które sokolstwo potępia. Pomijam walkę na zabój o pierwszeństwo tak rażąco inną od zalecanego przez sokolstwo współzawodnictwa o jednolitość i równość w wyćwiczeniu. Pomijam wyrabianie się pewnej bezlitośnej i sprzecznej ze sokolstwem obojętności na losy druha, którego dotkniętego jakim wypadkiem rzuca się samego, nieraz w obcem miejscu, dlatego tylko, że wszystkim innym spieszno do — żetonu. Pomijam wreszcie uwłaczające człowiekowi konsekwencye wyścigów, takie jak zakłady, stawki na zwycięzcę i inne obce fanaberye, które, jeżeli ich nie ma dotąd, pojawią się niezawodnie.

Chcę pomówić obszerniej o rzeczywistem niebezpieczeństwie dla zdrowia polskiej duszy, o tym pewnym indyferentyzmie narodowym, o specyalnie kolarskim internacyonalizmie, który może dla innych jest zabawką, ale u Sokołów, u Polaków poważne budzi obawy. Daruję cyklistom ich „all heil“, ich „rekordy“, ich „handicapy“ i licho wie, jakie inne sportowe wyrazy, choć nie rozumiem, dlaczegoby Polacy nie mieli wymyśleć czegoś bardziej swojskiego. Nie myślę wdawać się w ocenę stroju ćwiczebnego, który bądźco bądź odpowiada celowi, prócz może — rądelka na głowie, który nie wydaje mi się być należytą osłoną szczytu głowy od promieni słonecznych, no — i może pończoszek, które nie chronią od żądeł — komarów. Zwracam się do zjazdów, stojących w przyczynowym związku z wyścigami, a zasilanych żywiołami, nie trzeba tłómaczyć jakiemi, jeżeli się dowiecie — o czem może nikt nie przypuszcza, że pewne kluby nasze, ba nawet pojedynczy kolarze sokolscy należą do „deutscher Radfahrer-Bund“.... co prawda, dla korzyści materyalnych, jakie to nastręcza. Ale popatrzmy na dalsze konsekwencye.

Taki Zjazd cyklistów polskich i (jak powiada „Koło“) „zagranicznych“ odbył się niedawno w przesławnym grodzie Krakusowym, a wzięli w nim podobno bardzo liczny udział także kolarze sokolscy. „Koło“ ubolewa — przypuszczam, nieszczerze —, iż członkowie K. K. C. wzięli bardzo nieliczny udział w corsie, a nieobecności reprezentantów L. K. C. nikt wyjaśnić nie mógł. Ja wyjaśnię. Jeszcze na szczęście mamy wielu, dla których nie jest rzeczą obojętną, że „zagraniczni“ porywają nam na wyścigach kolarskich, tak samo jak na konnych, pierwsze i najcenniejsze nagrody, jeszcze na szczęście umiemy się rumienić, że przychodzi nam fantazya bratać się z „zagranicznymi“ zwolennikami Ha-Ka-Tyzmu i wrogami wszystkiego, co słowiańskie, a w pierwszym rzędzie polskie, a bratać się z nimi w tej samej chwili, kiedy pobratymcy nasi i najnaturalniejsi sojusznicy, skutkiem chwilowych — jak wierzę — nieporozumień powstałych z winy naszych i swoich złych duchów, nie mogli nas gościć na swoim Zlocie sokolim, jak gościli przed czterema laty. Jeszcześmy nie wszyscy tak naiwni, aby wierzyć, że „już samo geograficzne położenie (!) Krakowa wskazuje, że wśród wszelkich sportowych zgromadzeń i uroczystości, powinniśmy koniecznie uwzględniać naszych sąsiadów z zachodu“, lub że „sprowadzenie zagranicznych cyklistów miało także na celu danie im sposobności do bliższego poznania nas i naszego kraju, aby tym sposobem utorować drogę do sąsiedzkiego porozumienia i wyrobienia w nich odmiennego przekonania, aniżeli to, które im systematycznie wpaja wroga dla nas prasa“.

Mamy zawsze słabość do nienaturalnej „koalicyi“. Spodziewamy się pozyskać i nawrócić tych, o których powinniśmy wiedzieć, że są nam odwiecznymi wrogami, a nie spostrzegamy się nawet, jak słabnie w nas czujność i zmysł koniecznej odporności. „Zagraniczni“ mimo sportowego internacyonalizmu nie przestaną być, czem są, a my skorzystamy tyle, że jeszcze silniej uzasadnimy niepochlebny epitet „der ...... Polacken“.

Nie wiecie może, czego żądali „zagraniczni“ od Zjazdu krakowskiego. Oto klną teraz w naszych, że byli najserdeczniejsi z braćmi warszawskimi, że nie wygłaszano niemieckich toastów, że rozmowa prowadziła się po polsku.... Może „Koło“ opowie o tem obszerniej swoim czytelnikom i zapyta „zagranicznych“, czy oni na Zjeździe u siebie gotowi są przemawiać i toastować z powodu polskich gości po polsku. Może to otworzy nam oczy na doniosłość Zjazdów polskich i „zagranicznych“ cyklistów.

Ja wołam baczność! Nie jest jeszcze całkiem źle, ale grozi nam zło — wypaczenia „sportowem“ kolarstwem idei sokolstwa, zdrowia ciała i samowiedzy uczuć narodowych.

Może, jak wspomniałem, co do sprawy powyższej „mam omyłkę“. Niechże ją sprostuje, czyja wola. Proszę bardzo.

Dr. X. F.

siebie umieścić, co znów niekorzystnie wpłynie na rozmieszczenie przyrządów. Zapisuję także powszechne utyskiwanie, że na szczycie budynku umieszczono nieprzyjęty w sokolstwie polskiem i niezrozumiały dla profanów monogram, zamiast np. wizerunku ptaka sokolego.

Wraz z otwarciem sali skończyła się uroczystość sokola i ja bym na tem zakończyć mógł niniejsze sprawozdanie, gdyby nie obowiązek fachowej krytyki, poruczonej mi przez „Związkowe Grono nauczycielskie". Nic pod słońcem bez ale. błędy wszędzie być muszą, lecz właśnie z tych błędów uczmy się Wiemy z praktyki, ile to pracy i trudu, wymaga urządzenie Zlotu i ile to przeciwności zwalczyć potrzeba, aby z tylu Towarzystw odrębnie się przygotowujących, na Zlocie tak za jednym zamachem stworzyć dostrojoną całość. Przy takich warunkach niepodobieństwem prawie jest uniknąć drobnych usterek i o takich tu mówić nie będę; wspomnę tylko o zbyt rażących.

Najpierw wypada mi podnieść, że układ ćwiczeń wolnych i laskami był w ogóle i w szczegółach za trudny. Przy układzie ćwiczeń, w których udział wziąć mają Towarzystwa na różnym stopniu wyćwiczenia stojące, pamiętać koniecznie należy, ażeby były jak najłatwiejsze do wykonania i spamiętania. Ruchy powinne być pełne i w kierunkach prostych. Ukośne kierunki są ładne, ale nadzwyczaj trudne do wykonania bez zarzutu, zwłaszcza jeżeli się weźmie na uwagę lekceważenie, z jakiem niektórzy druhowie przystępują do wyuczenia się ćwiczeń wolnych. Każdemu z nich zdaje się, że byle tylko spamiętał porządek, to już wszystko będzie dobrze i zabiera się na seryo do przygotowania dopiero w ostatniej chwili. Wynikiem tego jest, że podczas występu bałamuci i niemożliwem wykrzywianiem ciała psuje cały efekt.

Takich koniecznie po nieudałej próbie wyeliminować należy i mniejsze będzie nieszczęście, gdy ten lub ów lekceważący sobie ćwiczenia wyłączonym zostanie, niż gdy śmiesznymi ruchami, całe ćwiczenia zepsuje. A także indywidualność każdego obrazu z osobna nie powinna być przeoczaną. Mimowoli w oczy wpadała figura 4-ta ćwiczeń wolnych, która rozpoczynała się głębokim skłonem, przeszła nawet w klęczkę a zakończyła błagalnem wzniesieniem rąk. O ileżby lepsze wrażenie wywołała figura złożona z ruchów szermierczych?

Gwałtowne przejścia z ruchów do ruchów są także trudne do wykonania i spamiętania a powodują najczęściej zmianę miejsca, przez co psują równanie i krycie.

Przestanki pomiędzy pojedynczymi obrazami są zupełnie nie potrzebne, bo psują całość. Wygląda to trochę ślamazarnie i powoduje ćwiczących do ruszania rękami, lub przestępywania z nogi na nogę, co niekorzystne wywołuje wrażenie. Kto posiada choć cokolwiek przytomności, ten potrafi wyrównać krycie podczas ruchu. Pożądanem by także było, by do każdych ćwiczeń z osobna inny obmyśleć wstęp na boisko.

Przyrządy przeznaczone do ćwiczeń powinne być pod ręką. Zastępy mają je sobie same ustawić i nie spuszczać się na służbę, która wykonuje to bardzo powolnie i najczęściej nieprawidłowo. Przyrządy należy rozmieszczać tak, aby publiczność siedząca na trybunach dokładnie mogła widzieć ćwiczenia i aby ćwiczący stali do niej frontem.

Czystość najpiękniejszą jest zaletą. Niestety, garderoba ćwiczebna wiele pod tym względem pozostawiała do życzenia. Raziła także niejednolitość strojów ćwiczebnych sprzeczna z regulaminem. Spodnie były rozmaitych kolorów, koszulki u wielu bez rękawków, u wielu bez obszycia. Chromała także karność, choć słowo to wypisane było ogromnemi głoskami na murze okalającym boisko. Druhowie jednak nie mieli prawdopodobnie czasu zwrócić na to uwagę, wychodzili więc w strojach ćwiczebnych czamarką się tylko okrywszy, między publiczność, często z papierosami w ustach. Widok tak ustrojonych Sokołów między publicznością, gdzie tyle było pań, niesmaczne czynił wrażenie. Strój ćwiczebny odpowiednym jest tylko przy pracy, nigdy zaś na trybunie.

Oto są główne niedokładności, na które chciałem zwrócić uwagę. Usuwać je, oto cel do którego dążyć powinniśmy, jeśli chcemy, by Zloty nasze wyglądały tak dziarsko i bez zarzutu, jak Zloty u pobratymców naszych Czechów.

Mimo tych wszystkich usterek i niewłaściwości, nie można zaprzeczyć, że pierwszy nasz Zlot okręgowy był poważnym krokiem naprzód, bo wykazał, że byle dobre chęci, a nawet najmłodsze gniazda złożą się na dobrą całość nieposiłkowaną tymi, bez których dotąd nic i nigdzie udać się nie mogło.

A trzeba także jeszcze jednego — słusznego podziału pracy. Naczelnik np. niech będzie tylko naczelnikiem, a nie dekoratorem, komitetowcem i Bóg nie wie, czem, i dopiero wtedy będzie można wymagać z całą słusznością od każdego, aby ze swego przydziału wywiązał się należycie....

O przyjęciach nie wspominam; wypadły, jak zwykle u nas wspaniale, może za wspaniale. A o tem wartoby pomówić kiedyś obszernie — może w „pogadankach sokolich". *R. K.*

Ćwiczenia wolne

czyli

wspólne na miejscu

przez

Władysława Janikowskiego.

(Ciąg dalszy).

Lekcya XVIII.*)

Osnowa: rzuty i przenoszenie ramion równo stronne. Ruchy tułowia. Ruchy nóg prostych: podnoszenie i kroki.

Postawa zasadna: ramiona skurczone.

Takt: 1., 2. (3).

A.

I. „Ram. rzuć wprzód — **I.**, przenieś w bok — **2. (3)**".

II. „Rozkrok lewą — **wraz!** Tak samo: na 1. skłoń się w lewo, na 2. w prawo, na 3. się prostuj — **I.**, **2. (3)**".

III. „Tak samo: na 1. skłoń się w prawo, a na 2. w lewo — **I.**, **2. (3)**".

IV. Postawa (lewa do prawej) — **wraz!** Lewą nogę podnieś wprzód — **I.**, rozkrok — **2. (3)**".

V. „Łącznie (I. i IV.): ram. rzuć wprzód i lewą nogę podnieś wprzód — **I.**, ram. w bok, rozkrok — **2. (3)**".

VI. „Prawą nogę podnieś wprzód — **I.**, rozkrok — **2. (3)**".

VII. „Łącznie (I. i VI.): ram. rzuć wprzód i prawą nogę podnieś wprzód — **I.**, ram. w bok, rozkrok — **2. (3)**".

*) W osnowie lekcyi XVII. wkradł się błąd drukarski, bowiem ma tam być: podnoszenie i przenoszenie ramion różnostronne, a nie równostronne.

„Na 1. lewą zakrok, na 2. przysiądź na lewej (prawa stopa oparta cała o ziemię), na 3. powstań i wróć do postawy zasadnej — **I.**, **2. (3)**“. Takt od 1 do 10.

B.

I. „Ram. rzuć wpion — **I.**, przenieś wprzód — **2. (3)**“.

II. „Lewą zakrok — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się wstecz, na 2. zwróć się w lewo, na 3. się odwróć — **I.**, **2. (3)**“.

III. „Zmiana postawy zakrocznej poskokiem — **wraz**! Tak samo, a na 2. zwróć się w prawo — **I.**, **2. (3)**“.

IV. „Postawa (prawa do lewej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś wstecz — **I.**, wykrok (na palcach stopy prawej) — **2. (3)**“.

V. „Łącznie (I. i IV.): ram. rzuć wpion i lewą nogę podnieś wstecz — **I.**, ram wprzód, wykrok — **2. (3)**“

VI. „Prawą nogę podnieś wstecz — **I.**, wykrok (na palcach stopy lewej) — **2. (3)**“.

VII. „Łącznie (I. i VI.): ram. rzuć wpion i prawą nogę podnieś wstecz — **I.**, ram. wprzód, wykrok — **2. (3)**“.

„Na 1. prawą zakrok, na 2. przysiądź na prawej (lewa stopa cała oparta o ziemię), na 3. powstań i wróć do postawy zasadnej — **I.**, **2. (3)**“.

C.

I. „Ram. rzuć w bok — **I.**, przenieś w pion — **2. (3)**“.

II. „Lewą rozkrok — **wraz**! Tak samo: na 1. zwróć się w prawo, na 2. odwróć się i skłoń się w prawo, na 3. się prostuj — **I.**, **2. (3)**“.

III. „Tak samo, na 1. zwróć się w lewo, na 2. odwróć się i skłoń się w lewo, na 3. się prostuj — **I.**, **2. (3)**“.

IV. „Postawa (lewa do prawej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś w bok — **I.**, zakrok — **2. (3)**“.

V. „Łącznie (I. i IV.): ram. rzuć w bok i lewą nogę podnieś w bok — **I.**, ram. w pion, zakrok — **2. (3)**“.

VI. „Prawą nogę podnieś w bok — **I.**, zakrok — **2. (3)**“.

VII. „Łącznie (I. i VI.): ram. rzuć w bok i prawą nogę podnieś w bok — **I.**, ram. w pion, zakrok — **2. (3)**“.

„Lewą nogę ugnij wstecz i uchwyć przedstopie ręką lewą za sobą, prawe ramię w pion, na palcach prawej stopy na miejscu — **skacz!**“ Takt od 1 do 20. (Jeśli mamy ciążki w rękach, w takim razie zapowiada się przed tem ćwiczeniem: „oba ciążki do prawej ręki“, poczem dopiero: „lewą nogę ugnij i t. d.“).

D.

I. „Ram. rzuć (jak najwyżej) wstecz — **I.**, przenieś w bok — **2. (3)**“.

II. „Tak samo (w postawie zasadnej) na 1. skłoń się wprzód, na 2. wstecz, na 3. w lewo — **I.**, **2. (3)**“.

III. „Tak samo, a na 3. skłoń się w prawo — **I.**, **2. (3)**“.

IV. „Lewą nogę podnieś wprzód do środka — **I.**, wykrok zewnątrz (na palcach stopy prawej) — **2. (3)**“.

V. „Łącznie (I. i IV.): ram. rzuć wstecz i lewą nogę podnieś wprzód do środka — **I.**, ram. w bok, wykrok zewnątrz — **2. (3)**“.

VI. „Prawą nogę podnieś wprzód do środka — **I.**, wykrok zewnątrz (na palcach stopy lewej) — **2. (3)**“.

VII. „Łącznie (I. i VI.): ramiona rzuć wstecz i prawą nogę podnieś wprzód do środka — **I.**, ramiona w bok, wykrok zewnątrz — **2. (3)**“.

„Prawą nogę ugnij wstecz i uchwyć przedstopie prawą ręką za sobą, lewe ramię w pion, na palcach lewej stopy na miejscu — **skacz**! Takt od 1 do 20.

E.

I. „Ram. rzuć w dół — **I.**, przenieś (bokiem) w pion zewnątrz — **2. (3)**“.

II. „Poskokiem rozkrok — **wraz**! Tak samo: na 1. skłoń się wprzód, na 2. wstecz, na 3. zwróć się w lewo — **I.**, **2. (3)**“.

III. „Tak samo, a na 3. zwróć się w prawo — **I.**, **2. (3)**“.

IV „Poskokiem postawa — **wraz**! Lewą nogę podnieś wprzód zewnątrz — **I.**, zakrok do środka — **2. (3)**“.

V. „Łącznie (I. i IV.): ram. rzuć w dół i lewą nogę podnieś wprzód zewnątrz — **I.**, ram. (bokiem) w pion zewnątrz, zakrok do środka — **2. (3)**“.

VI. „Prawą nogę podnieś wprzód zewnątrz — **I.**, zakrok do środka — **2. (3)**“.

VII. „Łącznie (I. i VI.): ram. rzuć w dół i prawą nogę podnieś wprzód zewnątrz — **I.**, ram. (bokiem) w pion zewnątrz, zakrok do środka — **2. (3)**“.

„Lewą rozkrok — **wraz**! Na 1. $^1/_4$ obrotu (w postawie rozkrocznej na piętach) w lewo, na 2. prawem kolanem klęknij (nie poruszając stopy z miejsca), na 3. powstań i $^1/_4$ obrotu w prawo (na piętach do frontu)“. Takt od 1 do 10.

F.

I. „(Rozkrok lewą zostaje). Ram. rzuć w bok — **I.**, przenieś (jak najwyżej) wstecz — **2. (3)**“.

II. „Tak samo, na 1. skłoń się w lewo, na 2. wprzód, na 3. wstecz — **I.**, **2. (3)**“.

III. „Tak samo, a na 1. skłoń się w prawo — **I.**, **2. (3)**“.

IV. „Postawa (lewa do prawej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś w bok — **I.**, wykrok do środka (na palcach stopy prawej) — **2. (3)**“.

V. „Łącznie (I. i IV.): ramiona rzuć w bok i lewą nogę podnieś w bok — **I.**, ramiona wstecz, wykrok do środka — **2. (3)**“.

VI. „Prawą nogę podnieś w bok — **I.**, wykrok do środka (na palcach stopy lewej) — **2. (3)**“.

VII. „Łącznie (I. i VI.): ramiona rzuć w bok i prawą nogę podnieś w bok — **I.**, ramiona wstecz, wykrok do środka — **2. (3)**“

„Rozkrok prawą — **wraz**! Na 1. $^1/_4$ obrotu (na piętach) w prawo, na 2. lewem kolanem klęknij, na 3. powstań i $^1/_4$ obrotu (na piętach) do frontu w lewo“. Takt od 1 do 10.

G.

I. „(Rozkrok prawą zostaje). Ramiona rzuć wprzód — **I.**, przenieś w pion — **2. (3)**“.

II. „Tak samo, na 1. skłoń się w prawo, na 2. w lewo, na 3. wstecz — **I.**, **2. (3)**“.

III. „Tak samo, na 1. skłoń się w lewo, na 2. w prawo, na 3. wstecz — **I.**, **2. (3)**“.

IV. „Postawa (prawa do lewej) — **wraz**! Lewą nogę podnieś wstecz do środka (jak najwyżej) — **I.**, wykrok do środka (na palcach stopy prawej) — **2. (3)**“.

V. „Łącznie (I. i IV.): ramiona rzuć wprzód i lewą nogę podnieś wstecz do środka — **I.**, ramiona w pion, wykrok do środka — **2. (3)**“.

VI. „Prawą nogę podnieś wstecz do środka — **I.**, wykrok do środka (na palcach stopy lewej) — **2. (3)**“.

VII. „Łącznie (I. i VI.): ramiona rzuć wprzód i prawą nogę podnieś wstecz do środka — 1., ramiona w pion, wykrok do środka — 2. (3)“.
Na miejscu w po-chód! (C. d. n.).

III. Zlot Sokołów czeskich w Pradze w dniach 28., 29., 30. czerwca i 1. lipca b. r.

(Sprawozdawca Edmund Cenar).

Kolebką sokolstwa słowiańskiego są Czechy, macierzą „matička Praha“, a rok 1862, rokiem założenia pierwszego towarzystwa gimnastycznego Sokół.

Szczytne ideały wytknięte przez nieśmiertelnych założycieli sokolstwa J. Fügnera i M. Tyrša, zrozumiane w początkach tylko przez garstkę zacnych ludzi, stały się z czasem własnością całego narodu, a dziś, po latach 33 nie masz prawego Czecha, któryby nie był im oddany całem sercem. Sokolstwo czeskie zajęło w narodzie swoim stanowisko wielkiego nauczyciela narodu; ono własnym przykładem uczy naród swój pożycia braterskiego, miłości ojczyzny, posłuchu obywatelskiego, ono okazuje czynami, że tylko wytrwałość, praca i jedność daje siłę, że tylko te cnoty — a nie inne czynią, że „marne vaše proti nam sou vsteki“.

Wydobycie się narodu czeskiego z pod pyłu zapomnienia i początek wielkiego postępu w ogóle, jakim się w ostatnich lat dziesiątkach naród czeski odszczególnił, spada w jedną prawie chwilę z powstaniem sokolstwa, wpływ więc idei sokolej niepomiernym być musiał w tem statecznem podnoszeniu się narodu czeskiego.

Wie o tem sokolstwo czeskie, wie naród i dlatego otacza swych „sokolików“ braterską gorącą miłością i wspiera ze wszystkich sił.

Kto był świadkiem ostatnich uroczystości sokolich w Pradze, kto widział, jak naród czeski witał swoich, Sokołów, ten pojmie, że sokolstwo to źrenica w oku czeskiego narodu, to tętno serca, z którego obudzeniem lub zamarciem odżywa lub zamiera naród.

Dzień 28. czerwca 1895 r., poprzedzający uroczystości sokole, przeznaczony był wyłącznie na przyjęcie i rozlokowanie przybywających Sokołów, jak niemniej na wzajemne poznanie się, które nastąpiło wieczorem w parku „Zofińskiego ostrowu“.

Już od wczesnego ranka przybywali Sokołowie z rozmaitych stron Czech, Morawii, Szląska, Austryi dolnej, Kroacyi, Slawonii, Istryi, Berlina, Hamburga.

Z Polski przybyło nas trzech: ja ze Lwowa, d. Ruciński z Krakowa i d. Stary z Rzeszowa. Ponieważ wycieczka nasza była tylko instruktywną, przeto byliśmy tylko w strojach zwykłych.

Stanąwszy na bruku pragskim, pierwszą naszą czynnością było uzyskać legitymacyą, uprawniającą nas do wstępu na boisko w każdej chwili. W tym celu udaliśmy się do druha Dr. J. Scheinera, sekretarza „Czeskiej obcy sokolskiej“. Zacny ten druh ucieszył się wielce naszem przybyciem, a porzuciwszy natychmiast swą pracę biurową, oddał się nam cały do dyspozycyi. Od niego otrzymaliśmy dawno już przez komitet przygotowane dla „Bratří z Polsky“: legitymacye, loże na wszystkie ćwiczenia sokole, loże na przedstawienie teatralne w divadle, plany boiska i t. p., za co niech nam wolno będzie na tem miejscu jeszcze raz złożyć serdeczne dzięki.

Zaopatrzeni w potrzebne „wstupenky“ udaliśmy się zaraz na „Wystawę“, a po kilku godzinnem zwiedzaniu, trawieni ciekawością rychłego oglądania boiska sokolego, opuściliśmy piękną wystawę, udając się na „Letną“, gdzie po kilku minutach dosięgliśmy bram „cvičiště“.

Pomimo, iż sekcya techniczna grona nauczycielskiego, gospodarcza, dekoracyjna i inne w pocie czoła pracowały z zakasanymi rękawami nad ostatecznem przysposobieniem boiska i „kręcenie się pod nogi“ wcale im nie musiało być na rękę, nie robiono nam trudności przy wstępie na boisko tak, jak nie robiono tego setkom ciekawych prażanów, którzy, nie mogąc również jak my „wytrzymać“, przyszli boisko oglądać. Dzięki tej uprzejmości mogliśmy szczegółowo zbadać całe boisko i wszystkie urządzenia, mogliśmy, jak „niewierni Tomasze“ naliczyć 4.000 kamyków wapnem pobielonych wtłoczonych w boisko, a przeznaczonych jako punkty ustawienia do ćwiczeń wolnych, mogliśmy obliczyć ilość siedzeń na trybunach, przyjrzeć się urządzeniom szatni, miejsc zbornych i t. d.

Ruch roboczy gorączkowy wre na całem boisku, słyszysz ciągłe nawoływania i wzywania do oceny wykonanej roboty to „bratra Klenki, to br. Kavalíra, to br. Vaníčka“ — trzech najgłówniejszych aranżerów ćwiczeń zlotowych.

Samo boisko t. j. teren, przeznaczony do ćwiczeń, było kształtu olbrzymiego prostokąta obwiedzionego baryerą. Po obu dłuższych bokach, w oddaleniu 6 m. od baryery wznosiły się trybuny, jedna z miejscami do siedzenia w liczbie 3.000, 29 lożami i 3.000 miejsc do stania, druga przeciwległa, w której środku pomieszczenie znalazła muzyka, przeznaczona wyłącznie do stania zmieściła około 4.000 widzów. Krótsze boki prostokąta zamykały w oddaleniu 10 m. poddasza przeznaczone z jednej strony na restauracye i cukiernie, z drugiej na szatnie, które znajdowały się również pod główną trybuną. Między budynkami tymi a baryerą było miejsca na 10.000 widzów. Kolosalne te budowle drewniane otaczały trzy miejsca zborne, a w końcu wysoki parkan.

Na czołach poddaszy widniały rzędem na białem tle hasła sokole, w samym zaś środku naprzeciw siebie dwie wielkie bramy, łączące boisko z miejscami zbornemi i szatniami, zamykane kotarami.

Na środku każdego budynku unosił się wysoko w górze na pilastrze sokół srebrnopióry, a chorągwie o barwach słowiańskich zdobiły całe boisko dokoła.

Pod sokołem unoszącym się nad główną trybuną, wysoko na dachu, obrał sobie stanowisko główny dowódca armii sokolej, naczelnik związkowy. Miejsce to dominujące, ozdobnie udekorowane, było nader trafnie i praktycznie obrane.

Środek boiska, z wyjątkiem 5-cio metrowego pasu obwodowego, przeznaczony był do ćwiczeń wolnych, rzędowych, gier i ćwiczeń na przyrządach przenośnych, jak skoczni, koniu, koźle, poręczach, które podczas ćwiczeń, wymagających wolnego boiska, usuwano na pas obwodowy, na którym naprzeciw obu trybun tylko drążki były stale umieszczone i kilkanaście kozłów, poręczy i dwa rusztowania drabinowe z kółkami wzdłuż krótszych boków boiska.

Nawalny deszcz, który upadł w południe, rozmoczył silnie teren przeznaczony dla widzów „z za baryery“ i miejsca zborne; tu więc, w ostatniej chwili rozpoczęła się gorączkowa praca w osuszeniu.

Na miejsca dla widzów zwożono licznymi wozami suchy szutr, zaś miejsca zborne wyścielano gałązkami świerkowymi (bardzo praktyczne zastosowanie).

Opuszczając boisko napotkaliśmy zaraz za jego bramami nader miły widok. Tuż obok parkanu rozciąga się wielka łąka, część, nie zajętego przez Sokołów, „Boiska gier dla czeskiej młodzieży“. Tu, na tym wolnym kawałku ziemi zabawiała się młodzież czeska pod kierunkiem słuchaczów seminaryum nauczycielskiego i akademików, a naczelnem dowództwem druha Klenki — rozmaitemi grami hałasując, ile tylko młode gardła wytrzymać mogły.

Zapadający zmrok przypomniał nam, że czas już podążyć na „Zofin“. Tłumno i gwarno tu było nadzwy-

czaj; posłuchawszy pięknego spiewu „chóru sokolego“ i wybornej gry „sokolej orkiestry“, a czując zmęczenie i pomni jutrzejszej całodziennej pracy, opuściliśmy wcześnie wyspę, udając się na spoczynek. (C. d. n.).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Związek. III. Zjazd delegatów odbył się w Przemyślu w dniach 29. i 30. czerwca 1895.

W pierwszym dniu po nabożeństwie w łać. kościele katedralnym przybyli delegaci i uczestnicy Zlotu okręgowego do dolnej sali Sokoła przemyskiego. Imieniem Reprezentacyi miejskiej powitał ich wiceburmistrz d. Dr. Doliński. Zapewnił on zgromadzonych, że gmina przemyska żywo i gorąco interesuje się postępem sokolstwa, które głosi ideę karności, poczucia obowiązku i zdrowego demokratyzmu, a właśnie rozwoju tych cnót pragnie gorąco reprezentacya każdej gminy polskiej.

Imieniem Sokoła i okręgu przemyskiego powitał zebranych d. Dr. Tarnawski. Opowiedziawszy w krótkości powody utworzenia okręgów, zachęcił druhów do przestrzegania myśli, która te okręgi do życia powołała, a życząc rozwoju okręgów w duchu sokolim wezwał Związek do krytycznego patrzenia na wyniki pracy okręgu przemyskiego, któremu przypadło dać pierwszy z niej rachunek.

Prezes Związku d. Romanowicz dziękując Reprezentacyi miejskiej i Sokołowi przemyskiemu za gorące słowa powitania, podniósł z uznaniem sokole życzenie d. Tarnawskiego co do „krytycznego patrzenia“ na wyniki pracy okręgu przemyskiego i zaznaczył z naciskiem, że z chwilą, kiedybyśmy mogli powiedzieć: wszystko dobrze, wszystkośmy zrobili, nie mielibyśmy racyi dalszego bytu. Owszem, mając na celu, obok kształcenia sił fizycznych, skupianie wszystkich rodaków pod jednym sztandarem, pod sztandarem silnego, dzielnego, braterskiego ducha, winniśmy zrozumieć, że trzeba nam ciągłego postępu — za naszym ptakiem wyżej i wyżej!

Po tych przemówieniach udali się delegaci do górnej sali. Tu po krótkiem zagajeniu Zjazdu przez druha prezesa, który skonstatował zwołanie go w przepisanym czasie i sposobie i przedstawił obecnym komisarza rządowego p. Prochaskę, przystąpiono przedewszystkiem do składania kart uwierzytelniających według listy odczytanej przez sekretarza d. Fiszera. Na 85 uprawnionych delegatów złożyło karty 58, a mianowicie dd.: z Bochni Władysław Siemieński, z Brodów Rudolf Rogoziński, z Brzozowa Kaźm. Strus, z Chodorowa Karol Jurkiewicz, z Czerniowiec Edmund Elster, z Czortkowa Feliks Żerebecki, z Dąbrowej Józef Datka, z Drohobycza Wład. Mianowski, z Gorlic Leon Matecki, z Gródka Jakób Szturma, z Jarosławia Dr. Wład. Grabowski, z Jaworowa Dr. Józef Aleks. Hibl, z Jaworzna Julian Prezentkiewicz, z Kałusza Paweł Zaręba, z Kołomyi Bogdan Mardyrosiewicz, z Krakowa (na 9 deleg.) Michał Danielak, Franciszek Głowacki, Stanisław Michalski, Eugeniusz Piasecki, Józef Ptaś, ze Lwowa I. (na 13. deleg.) Dr. Kaźmierz Czarnik, Antoni Durski, Dr. Antoni Dzięńdzielewicz, Dr. Xawery Fiszer, Justyn Lang, Dr. Kaźmierz Łuczkiewicz, Dr. Aleksander Małaczyński, Józef Padewski, Henryk Rewakowicz, Tadeusz Romanowicz, Ignacy Romanowski, Alojzy Wallek, ze Lwowa II. Romuald Kwiatkowski, z Mościsk Dr. Eustachy Borecki, z Pilzna Tytus Bujnowski, z Przemyśla Dr. Leonard Tarnawski, Wacław Reger, z Radymna Antoni Bahr, z Rzeszowa Tadeusz Stanisz, Wojciech Książek, z Sambora Wład. Popiel, z Sanoka Stanisław Biega, z Śniatyna Jan Fel. Biliński, ze Stanisławowa (na 2 deleg.) Antoni Barancewicz, ze Starego Sącza Dr. Edward Szayer, ze Stryja Michał Kirchenberger, z Tarnopola (na 2 deleg.) Dr. Tadeusz Trzcieniecki, z Tarnowa Franciszek Winkowski. Dr. Adolf Wolfram, z Tyczyna Antoni Kyc, z Wadowic Dr. Mieczysław Gedl, z Wojnicza Adam Rabiniak, z Zagórza Dr. Józef Galant, z Zaleszczyk Antoni Bielański, z Załoziec Gustaw Borysiewicz, ze Złoczowa Leon Krobicki, z Żółkwi Jan Mayer, z Żywca Władysław Nowotarski. Brakowało wysłańców: Brzeska, Brzeżan, Buczacza, Dębicy, Delatyna, Jasła, Krosna, Limanowej (usprawiedl.), Łańcuta, Myślenic, Nowego Sącza (uspr.), Oświęcimia (uspr.), Podgórza (uspr.), Rohatyna, Ropczyc, Sokala, Tarnobrzega, Trembowli, Wieliczki, Zbaraża.

Protokół obrad II. Zjazdu delegatów przyjęto bez uwag.

Na wniosek sekretarza uchwalono wśród gorących oklasków wysłać do czeskiego Związku sokolego telegram: „Czeska Obec sokolska Praga. Zjazd delegatów polskiego Związku sokolego zgromadzony w Przemyślu, zaseła bratniemu Związkowi czeskiemu na trzeci Zlot sokoli serdeczne pozdrowienie. Na zdar! Czołem!“

Po uwolnieniu sekretarza od czytania sprawozdania za r. 1894/5 rozesłanego przed Zjazdem wszystkim delegatom, zażądał głosu d. Dzięńdzielewicz. Wykazawszy bardzo małą liczbę członków wspierających nie stojącą w żadnym stosunku do doniosłości zadań Związku, wezwał delegatów, aby u siebie propagowali myśl jak najliczniejszego przystępywania do Związku tak pojedynczych osób jak instytucyi w charakterze członków wspierających; poczem uchwalono przyjąć sprawozdanie do wiadomości.

D. Małaczyński przedstawiwszy imieniem komisyi rewizyjnej zamknięcie rachunkowe za r. 1894 zaznaczył, że stosunkowo bardzo wielkie zaległości towarzystw nie zgadzają się ze sokolemi zasadami obowiązkowości i wniósł na udzielenie Wydziałowi absolutoryum tudzież wyrażenie skarbnikowi uznania. Przeciw wyrażaniu uznania zastrzegł się d. skarbnik uważając je jako sprzeczne z pojęciami sokolemi, poczem zatwierdzono zamknięcie kasowe.

Następnie postanowiono, że wszystkie wnioski Wydziału i delegatów mają być odesłane do 3 sekcyi: statutowo-regulaminowej, organizacyjnej i administracyjnej. D. Prezes zarządził, że delegaci winni zapisywać się dobrowolnie do jednej z tych sekcyi, a posiedzenia ich mają się rozpocząć o godzinie 3. popołudniu.

Przedewszystkiem przekazano wnioski Wydziału:

a) w sprawie zmiany regulaminu obrad Zjazdu delegatów — sekcyi regulaminowej;

b) w sprawie okręgów technicznych, (wraz z dodatkiem d. Mardyrosiewicza co do podziału okręgu stanisławowskiego);

c) w sprawie wysokości wstępnego i wkładek na r. 1895 i

d) w sprawie odbycia w Krakowie przyszłego zwyczajnego Zjazdu w r. 1896 — sekcyi organizacyjnej.

Tejże sekcyi organizacyjnej przekazano następnie do omówienia i przygotowania dla obrad Zjazdu:

a) sprawę wyboru 6 wydziałowych ubyłych skutkiem wylosowania w myśl statutu i 1 w miejsce d. Antoniego Barancewicza, który zrezygnował, tudzież 3 członków komisyi rewizyjnej;

b) wniosek d. Fiszera uczyniony imieniem komisyi miejscowej, aby wszyscy delegaci przybywali na Zjazd i obradowali na nim w strojach sokolich;

c) wniosek d. Popiela w sprawie lustracyj towarzystw związkowych;

d) wniosek d. Dzięńdzielewicza żądający, aby towarzystwa związkowe zawiadamiały Wydział Związku o ta-

kich zamierzonych u siebie uroczystościach, w którychby mieli wziąć udział członkowie innych towarzystw — w stroju i dodatek d. Biegi, aby zawiadamiały o tem zaraz z początkiem roku.

Do sekcyi administracyjnej odesłano:

a) wniosek d. Trzcienieckiego poparty przez d. Rogozińskiego i Ganthera (z modyfikacyą), aby wkładki do Związku opłacano w stosunku do rzeczywiście wpłaconych wkładek członków towarzystw związkowych, nie zaś w stosunku do ich liczby;

b) wniosek d. Durskiego w sprawie pokrycia kosztów III. zlotu (krakowskiego);

c) wniosek d. Danielaka poparty przez dd. Hibla, Durskiego i Biegę, w sprawie reformy „Przewodnika gimnastycznego“ przez umieszczanie w nim artykułów treści higienicznej, fejletonów, sprawozdań o ruchu gimnastycznym w towarzystwach zagranicznych, przez skracanie rocznych sprawozdań towarzystw polskich i inne urozmaicenia, które zdaniem dd. Durskiego i Biegi dadzą się wykonać w drodze rozpisywania konkursów i wynagradzania redaktora i współpracowników (redaktor, który zastrzegł się przeciw wynagradzaniu swej pracy, poparł wezwanie d. Biegi, aby druhowie, którzy podnoszą braki — uczuwane zresztą przez redakcyą — wspomagali ją licznem a chętnem współpracownictwem).

Do sekcyi regulaminowej odesłano wniosek d. Szayera, żądający wyrażenia zapatrywania o zbyteczności projektowanego „ślubowania sokolego“.

Do Wydziału odesłano do rozpatrzenia, ewentualnie załatwienia:

a) wniosek d. Durskiego z dodatkiem d. Biegi, aby w statucie związkowym ustalono terminy zlotów powszechnych i okręgowych tudzież publicznych ćwiczeń gniazd poszczególnych.

b) wniosek d. Gedla, aby wezwać towarzystwa związkowe do ścisłego przestrzegania regulaminu ubiorowego.

Nie znalazł należytego poparcia i nie został nigdzie przekazany;

a) wniosek d. Danielaka, aby wobec kosztów połączonych z wysełaniem na Zjazd pełnej liczby delegatów, jeden delegat towarzystwa miał tyle głosów, ilu delegatów ma ono prawo wysłać w myśl statutu (wniosek ten uznano jako sprzeczny ze statutem i z właściwością towarzystw sokolich);

b) wniosek d. Danielaka, aby wezwać Wydział, iżby wpływał na przystępywanie do Związku towarzystw już istniejących i w przyszłości powstać mających (wyjaśniono, że to wynika z natury rzeczy, a Wydział, w razie przyjęcia tego wniosku, mógłby być niesłusznie atakowany za niepowodzenie swych zabiegów rozbijających się o przeszkody miejscowe);

c) wniosek d. Piaseckiego, aby polecić Wydziałowi gruntowną reformę stroju sokolego w tym kierunku, iżby był tańszy, higieniczniejszy, mniej krępował swobodę ruchów i odpowiadał celom kolarskim i wioślarskim (wyjaśniono, iż według sprawozdania Wydziału praca w kierunku powyższego wniosku jest już uchwaloną i wdrożoną).

Ponieważ prawie każdy z powyżej wymienionych wniosków był powodem bardzo długiej i nużącej dyskusyi, uchwalono zasadniczy wniosek d. Winkowskiego, że wnioski przedstawione przez delegatów i należycie poparte mają być odsełane do sekcyi bez dopuszczenia dyskusyi na pełnem posiedzeniu Zjazdu, a delegaci, którzy tym wnioskom sprzeciwiają się całkowicie lub częściowo, winni zapisać się do odnośnej sekcyi i tam przedstawić swoje poglądy.

Na tem zakończono o godzinie 2. obrady pierwszego pełnego posiedzenia Zjazdu.

Następnego dnia o godzinie 8. rano rozpoczęło się drugie pełne posiedzenie w obecności 50 delegatów, pod przewodnictwem d. Romanowicza.

Przedewszystkiem odczytał d. sekretarz nadeszłe telegramy z życzeniami: od Związku wielkopolskiego, od d. Wintera z Limanowy, od d. Adamskiego z Podgórza.

Zmianę regulaminu obrad Zjazdu delegatów, przedstawioną przez d. Czarnika imieniem sekcyi regulaminowej, uchwalono prawie zgodnie z projektem Wydziału; tylko §. 7., ust. 3. §. 8. i ust. 1. §. 12. projektu uległy pewnym zmianom.

Następujące dwa punkty porządku dziennego, t. j. wybór 6 (wzgl. 7) wydziałowych na 3 lata i wybór komisyi rewizyjnej z 3 członków na 1 rok złączył d. przewodniczący za zgodą Zjazdu, a powoławszy do skrutynium dd. Bujnowskiego, Danielaka i Mateckiego, wezwał sekcye do sprawozdania o dalszych wnioskach im przydzielonych.

Referent sekcyi regulaminowej odczytawszy wniosek d. Szayera ze Starego Sącza w sprawie „ślubowania sokolego“, przedstawia następujący wniosek sekcyi:

„III. Zjazd delegatów uchwali: Wydział Związku przedłoży, po otrzymaniu opinii reszty gniazd związkowych w sprawie ślubowania sokolego, następnemu Zjazdowi delegatów sprawozdanie wraz z odpowiednimi wnioskami“.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem sekcyi.

Referent sekcyi organizacyjnej d. Mardyrosiewicz przedstawił, a Zjazd delegatów załatwił następujące sprawy:

a) „III. Zjazd delegatów uchwala i postanawia, że delegaci mają przybywać na Zjazdy i brać udział w obradach w uroczystym stroju sokolim, o ile regulamin ubiorowy od tego ich nie zwalnia“;

b) „III. Zjazd delegatów upoważnia Wydział Związku do przeprowadzania — w miarę funduszów — lustracyj towarzystw związkowych pod względem technicznym i administracyjnym bądź przez własne organa, bądź przez druhów delegowanych z okręgu“;

c) „III. Zjazd delegatów uchwala zgodnie z wnioskiem Wydziału Związku podział obszaru związkowego na okręgi techniczne i upoważnia Wydział do przydzielania i wydzielania towarzystw, tudzież rozdzielania i łączenia okręgów niniejszem ustanowionych“;

d) „III. Zjazd delegatów postanawia, że następny zwyczajny Zjazd w r. 1896 ma odbyć się w Krakowie, podczas III. Zlotu sokolego“;

e) „III. Zjazd delegatów postanawia, że Towarzystwa związkowe, jeżeli zamierzają u siebie urządzić uroczystości, w których mieliby wziąć udział członkowie innych towarzystw związkowych w stroju, winne poprzednio odnieść się do Wydziału Związku; nie przychyla się zaś do wniosku, aby donosiły o tem temuż Wydziałowi bądź w I. kwartale, bądź w jakimś ściśle oznaczonym terminie“.

Imieniem sekcyi administracyjnej przedstawił d. Łuczkiewicz następujące sprawy, które Zjazd uchwalił zgodnie z jej wnioskami:

a) „III. Zjazd delegatów przekazuje Wydziałowi do załatwienia (podniesioną na sekcyi przez d. Rogozińskiego) prośbę towarzystwa gimnastycznego Sokół w Brodach o zniżenie zaległych wkładek z r. 1894“;

b) „III. Zjazd delegatów uchwala, że na r. 1895 ma wynosić: wstępne pięć (5) zł., a wkładka roczna od każdego członka należącego do towarzystwa związkowego (§. 7. a) stat.) pięćdziesiąt (50) centów, tudzież upoważnia Wydział do zniżania względnie odpisywania wkładki rocznej w wypadkach zasługujących na uwzględnienie“;

c) „III. Zjazd delegatów nie przychyla się do wniosku, aby wkładki do Związku wymierzano w sto-

sunku do rzeczywistych wpływów towarzystw związkowych, gdyż wniosek ten sprzeciwia się §. 7. a. statutu, a zresztą przyjęcie tego wniosku musiałoby uniemożliwić prawidłową gospodarkę Związku, przedewszystkiem zaś ułożenie budżetu, wobec tego, że roczne wpływy towarzystw mogłyby być znane dopiero z końcem roku“;

d) „III. Zjazd delegatów: a) upoważnia Wydział Związku do wstawienia pewnej kwoty w rubryce „wydatek nadzwyczajny“ na cele ogólne III. (krakowskiego) Zlotu, b) wzywa towarzystwa związkowe, ażeby tworzyły u siebie osobne fundusze na cele pokrycia kosztów swego udziału w tym Zlocie, tudzież aby tworzyły fundusze oszczędnościowe dla poszczególnych swych członków mających uczestniczyć w tym Zlocie“;

e) „III. Zjazd delegatów w załatwieniu wniosków poczynionych w sprawie „Przewodnika gimnastycznego“, uchwala: a) (wolno nam opuścić jako rzecz ściśle osobistą, zwłaszcza, że redaktor, którego to dotyczy, skreśliłby niezawodnie, co powinien napisać sekretarz), b) dotychczasowy kierunek „Przewodnika gimnastycznego“ przy obecnym stanie rozwoju towarzystw sokolich jest odpowiedni, w szczególności zaś co do umieszczania sprawozdań towarzystw związkowych, które w ten sposób dostają się do wiadomości ogółu sokolstwa, c) uznając w części słuszność podniesionych żądań, wyraża się życzenie, aby redakcya „Przewodnika“ nadsełane jej sprawozdania ile możności skracała i tym sposobem zyskiwała miejsce na umieszczanie artykułów z dziedziny hygieny i rozwoju gimnastyki w towarzystwach zagranicznych, d) wzywa się towarzystwa sokole, ażeby wydawnictwo „Przewodnika gimnast.“ zasilały nadsełaniem, nie tylko sprawozdań, lecz także artykułów z dziedziny ogólno sokolej e) wzywa się towarzystwa związkowe, ażeby w ogóle odpowiadały na pisma do nich wystosowane i tym sposobem ułatwiały Wydziałowi Związku jego działalność, a pośrednio dostarczały redakcyi materyału do urozmaicenia „Przewodnika gimnast.“.

Według sprawozdania komisyi skrutacyjnej głosowało 50 druhów; wydziałowymi wybrani dd.: Dr. Juliusz Bandrowski (50 gł.), Dr. Xawery Fiszer (49 gł.), Dr. Maryan Ostafiński (44 gł.), Józef Padewski (49 gł.), Józef Ptaś (49 gł.), Dr. Leonard Tarnawski (50 gł.), Alojzy Wallek (49 gł.); do komisyi rewizyjnej wybrani jednomyślnie dd. Dr. Józef Aleksander Hibl, Maurycy Kahane, Dr. Aleksander Małaczyński.

Na wniosek d. Krobickiego uchwalono wezwać Wydział Sokoła przemyskiego w myśl zasadniczej uchwały powziętej na II. Zjeździe delegatów, aby zapobiegł publicznemu występywaniu tamtejszych kobiet w stroju sokolim.

Na wniosek tego samego druha uchwalono zwrócić uwagę towarzystw sokolich, że produkcye gimnastyczne linoskoków, siłaczy i t. p. na festynach i zabawach sokolich, spaczają w widzach wyobrażenie o zadaniach sokolstwa i narażają je na niepowetowaną szkodę moralną.

Gdy tym sposobem wyczerpano cały porządek dzienny, d. przewodniczący wspomniawszy o dobrym pierwszym wyniku organizacyi okręgowej i podziękowawszy delegatom za poważny i chlubę sokolstwu przynoszący tok obrad, zamknął III. Zjazd delegatów o godzinie 12.

Bezpośrednio potem odbyło się pierwsze posiedzenie częściowo zmienionego Wydziału Związku.

Obecni: prezes d. Romanowicz i dd Czarnik, Dzięgdzielewicz, Elster, Fiszer, Krobicki, Padewski, Ptaś, Romanowski, Wallek. Usprawiedliwili nieobecność dd. Bandrowski, Cenar, Lipiński, Tarnawski.

Wybrani: II. zast. prezesa d. Czarnik, sekretarzem i zast. skarbnika d. Fiszer, skarbnikiem i zast. sekr. d. Padewski, administratorem „Przew. gimn“ i zast. gospodarza d. Wallek, gospodarzem i zast. admin. d. Cenar.

Mianowani: naczelnikiem związkowym d. Durski, I. zast. naczelnika d. Cenar, II. zast. naczelnika d. Ruciński, naczelnym redaktorem „Przew. gimn.“ i I. chorążym d. Fiszer, II. chorążym d. Krobicki.

Ponieważ wkrótce miał odbyć się uroczysty pochód okręgu przemyskiego, przeto załatwiono tylko następujące sprawy: przyjęto do Związku od 1. stycznia 1895 towarzystwo gimnastyczne Sokół w Mościskach liczące 28 członków i przydzielono je do okręgu przemyskiego; przedłużono towarzystwu gimnastycznemu Sokół w Drohobyczu do 15. października 1895 termin do wyrównania wkładek zaległych, względnie do ostatecznego wykonania uchwały z 23. maja 1895 o wykreśleniu ze Związku; towarzystwu gimnastycznemu Sokół w Brodach na prośbę jego o spowodowanie Sokoła lwowskiego do wydelegowania, ile możności jak najliczniejszego zastępu druhów ćwiczących na uroczystość poświęcenia sztandaru, uchwalono odpowiedzieć, że Wydział Związku przestrzega zasady, aby w publicznych ćwiczeniach gniazda sokolego najwybitniejszy udział brali jego członkowie, tudzież że podczas powyższej uroczystości zastąpi Związek d. Czarnik, lub w razie przeszkody d. Krobicki; przyjęto do wiadomości podziękowanie towarzystwa gimnastycznego Sokół w Wojniczu za bezzwrotny zasiłek na zakupno spalonych przyrządów gimnastycznych.

Resztę spraw odłożono do następnego posiedzenia.

Dr. X. F.

Związek wielkopolski. Posiedzenie Wydziału Związku odbyło się dnia 19. lipca b. r. Ułożono porządek obrad zjazdu delegatów, który odbędzie się dnia 11. sierpnia b. r. w Szamotułach w czasie zlotu okręgu środkowego. Postanowiono, że gniazda urządzające zlot okręgowy zobowiązane jest w przyszłość przedłożyć cały program zlotu Wydziałowi Związku do zatwierdzenia.

Prezes referuje o staraniach zjednania Prus zachodnich dla Związku. Zgłosiły przystąpienie dotychczas gniazda w Toruniu, Chełmnie i Gdańsku; gniazdo w Chełmnie oświadczając się chwilowo przeciw przystąpieniu a motywując to tem, że jako jeszcze młode gniazdo tymczasowo z własnemi sprawami ma do czynienia, przyjdzie chyba do przekonania, że właśnie młode gniazdo w Związku najlepsze i najsilniejsze znajdzie poparcie Nowo zawiązany Sokół w Żninie sądził, że nie wolno mu rozpocząć czynności, dopóki władza policyjna ustaw nie potwierdzi; prezes Związku poinformował Żnińskiego Sokoła, że zatwierdzenia ustaw towarzystwa gimnastycznego według praw pruskich nie potrzeba, że o zawiązaniu takiego towarzystwa nie potrzeba nawet z własnej woli władzy donosić, lecz dopiero wtedy, skoro władza się zapyta i przedłożenia ustaw (do wiadomości) lub spisu członków zażąda. Naczelnik referuje o zjeździe nauczycieli; stawiło się ich na zjazd czternastu.

Pomimo napomnień dotychczas jeszcze nie wszystkie gniazda nadesłały odpowiedź na pismo w sprawie miesięcznika gimnastycznego, nie wszystkie odesłały kwestyonaryusz tyczący się statystyki i nie wszystkie uczyniły zadość obowiązkom włożonym przez §. 13. ustaw. Opieszałość taka u towarzystw sokolich zasługuje na naganę. Na wniosek prezesa postanowiono założyć bibliotekę Związku, która składać się ma z dzieł tyczących się gimnastyki oraz wszelkiego rodzaju sportu. Na zakupno stosownych książek uchwalono tymczasem wydać 20 marek. Radzono nad zaprowadzeniem i rozpowszechnieniem gier ludowych w towarzystwach sokolich a ćwiczeń zawodowych na zlotach.

Brody. W d. 7. lipca obchodził Sokół tutejszy uroczystość poświęcenia sztandaru.

W wigilią uroczystości o godzinie 8. wieczór odbył się w sali Towarzystwa muzycznego wieczorek muzykalno-wokalny o programie bardzo pięknym. Wieczorek ten powiódł się znakomicie, a przebijał w nim nastrój uroczysty.

W niedzielę raniutko o godzinie 5. pomimo deszczu ulewnego, kapela złoczowska złożona z 24 ludzi, kroczyła raźnie po ulicach miasta grając rozmaite melodye narodowe, a wystrzały moździerzowe zapowiadały zbliżającą się uroczystość.

Z uderzeniem godziny 8. zgromadzili się druhowie w strojach w sali magistratu w liczbie 40 — dalej członkowie Towarzystwa „Gwiazda“ z odznakami, jakoteż i straż ochotnicza pożarna w świątecznych mundurach swoich. Miejsce prezesa d. Janiszewskiego dotkniętego srogim ciosem zajął zastępca jego d. Niemczewski w pięknym stroju narodowym. (Reprezentując Sokołów powinien był przywdziać strój sokoli. *Red.*). Udano się na dworzec kolejowy, aby powitać druhów przybywających z gniazd sąsiednich. Z wagonów wysiadło około 80 druhów. Lwów ze swoim naczelnikiem Janikowskim i Złoczów ze swoim prezesem Krobickim i naczelnikiem Krupskim byli najsilniej zastąpieni. Bukowina dostarczyła 4 druhów ze swoim prezesem Kułakowskim; przybyła także Kamionka strumiłowa, Załośce, Tarnopol i t. d.

Po uszykowaniu się ruszono pochodem do miasta postępując dwójkami. Pomimo ulewy tłumy ciekawej publiczności towarzyszyły temu w Brodach niezwykłemu pochodowi. W sali posiedzeń magistratu d. Niemczewski powitał serdecznemi słowy miłych gości i dziękował za trudy podjęte w taką niepogodę. Poczem ruszono do kościoła. Bardzo licznie zebrana publiczność oczekiwała Sokołów, którzy stanęli szpalerem wzdłuż kościoła. Przed wielkim ołtarzem zajęli miejsce chrzestni rodzice a w pośrodku stanął chorąży ze sztandarem w otoczeniu członków Wydziału. Ceremonii kościelnych dopełnił ks. proboszcz Świsterski w asystencyi ks. Lachiewicza i Borowego, poczem w serdecznych słowach przemówił do obecnych.

Chorągiew nowo poświęcona wykonana artystycznie. Przestrzeń sztandaru zajmuje $^{155}/_{140}$ centymetrów. Na adamaszku białym, wymalowany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na tle złoconego płótna wielkości $^{55}/_{40}$ centymetrów i obramowany złotą bordiurą. Dwanaście złocistych gwiazd błyszczy nad obrazem M. B. na białym adamaszku Malowidła obrazu tego dokonał d. Julian Hawel, nauczyciel rysunków przy tutejszem gimnazyum, zupełnie bezinteresownie. Druga strona chorągwi przedstawia na czerwonym adamaszku unoszącego się białego Sokoła, który trzyma w szponach swoich kotwicę. U dołu w półkole haftem złotym wypisano: „W JEDNOŚCI SIŁA“. Na pąsowej adamaszkowej szarfie widnieje złoty napis: Sokół w Brodach, zaś na białej wstędze herb miasta Brodów (półtrzecia krzyża w niebieskiem polu). Wstęgi te prócz kokardy u góry, są na półtora metra długie i frędzlami złotemi zakończone. Cała chorągiew jest również złotemi frędzlami obszyta. Hafty wykonane zostały w pracowni pani Lewickiej we Lwowie. — Chorągiew przymocowana do drzewca dwónastoma srebrnymi karabinkami, tak, że z łatwością i szybko da się zawiesić lub zdjąć. — Drążek z dębowego drzewa pięknie toczony przez druha Zygmunta Szarneckiego, ma u szczytu sokoła z mosiądzu grubo posrebrzanego a u dołu okuty srebrną skówką. Drzewiec ten można rozłożyć na dwie równe części.

Rodzicami chrzestnymi byli pp.: hr. Russocka i marszałek powiatu Oktaw Sala, hr. Borkowska i hr. Albert Cetner, Gnieworzowa i hr. Kazimierz Młodecki, hr. Tyszkiewiczowa i Władysław Gniewosz, Radziejewska i Adam Krajewski, Garwolińska i Alfred Garapich, Hubicka i radca Garwoliński, Bauerowa i Artur Schnell, Ignacowa Frenklowa i Alfred Bauer, Borysiewiczowa i Ignacy Frenkl, Trojanowa i Ignacy Nowak, Zgóralska i Słotwiński, Brojanowska i Zgóralski, Paulina Konarska i Karol Grab, Józefa Filek i Andrzej Janczyn (dwie ostatnie pary — włościanie).

Po poświęceniu sztandaru i po mszy św. odbył się uroczysty pochód na dziedzińcu kościelnym wszystkich Sokołów w strojach przed świeżo poświęconym sztandarem a o godzinie 1. udano się do sali Towarzystwa muzycznego. Goście zaproszeni zapełnili ją całkiem. Na scenie zajął miejsce chorąży w asystencyi dwóch druhów. W imieniu Sokołów brodzkich przemówił d. West, następnie przemawiał delegat Związku d. Krobicki, prezes złoczowskiego gniazda, a marszałek powiatu p. Oktaw Sala w słowach podniosłych złożył Sokołom swoje życzenia. Po tych przemówieniach nastąpiła ceremonia wbijania gwoździ w imieniu duchowieństwa, Reprezentacyi powiatu, miasta Brodów, powiatowej Kasy oszczędności, kumów, Towarzystwa kasynowego, Towarzystwa muzycznego, Straży ogniowej, Gwiazdy, korporacyi rzemieślniczych, byłego prezesa Sokoła brodzkiego, d. Antoniego Witosławskiego, Macierzy lwowskiej i innych Gniazd sokolich polskich, czeskich i morawskich. (Czy gwoździa od Związku sokolego nie było, że sprawozdanie o nim nie wspomina? Na sztandarze sokolim należało mu się pierwszeństwo. *Red.*).

Po południu o godzinie 5. zebrała się znowu liczna publiczność w salach Towarzystwa muzycznego, by się przypatrzyć zapowiedzianym ćwiczeniom gimnastycznym, wziąć udział w bogato wyposażonej tomboli, oraz przysłuchać się znakomitej kapeli złoczowskiej. Po danym sygnale przez d. Janikowskiego wyruszyło 40 Sokołów w strojach ćwiczebnych. Wykonano: ćwiczenia wolne wystawowe i ćwiczenia laskami, a następnie ćwiczenia na koniu i poręczach. Ćwiczenia wypadły znakomicie, osobliwie zwracali uwagę brodzcy druhowie, jako pisklęta jednego z najmłodszych gniazd sokolich (ilu ich było? *Red.*).

Po ćwiczeniach przeszło 100 druhów zasiadło do wieczornicy, która przeciągnęła się do godziny 12. Toastowali zastępca prezesa d. Niemczewski, burmistrz miasta Kulak, d. Kułakowski, d. Janikowski, d. Wagner. Nareszcie odezwała się trąbka d. Janikowskiego i wezwanie jego do rozejścia się ze względu na ranny odjazd. Poddano się rozkazowi i przed godziną 1. wszyscy już byli na swoich kwaterach.

O godzinie 5. rano nieliczny zastęp druhów brodzkich odprowadził gości na dworzec kolejowy.

Czerniowce, dnia 1. czerwca wieczorem odbył się w sali Czytelni polskiej popis uczenic szkoły gimnastycznej tutejszego „Sokoła“. Było to zarazem zakończenie letniego kursu tej nauki. Gdy przeznaczone dla widzów krzesła zajęły matki uczenic, oraz licznie przybyłe panie miejscowe, naczelnik towarzystwa i kierownik kursu d. Elster wprowadził na salę 38 sokolic naszych, przybranych w stroje ćwiczebne. Przy dźwiękach fortepianu odbył się pochód ozdobny, poczem nastąpiły ćwiczenia wolne (kombinowane szkolne), wykonane z wielką dokładnością i gracyą. Oddział panienek starszych produkował się następnie w ćwiczeniach na koniu, później cały zastęp w ćwiczeniach z laskami, a dalej na poręczach, młodsze zaś dziewczątka bardzo zgrabnie wykonywały wymijania się na poziomej belce. Wolne ćwiczenia układu naczelnika, oraz skok w dal i w wyż stanowiły zakończenie produkcyi. Każde ćwiczenie świadczyło o wybornej metodzie nauki, a wykonane było bez najmniejszego zarzutu, gładko, karnie i dokładnie; w skokach zaś dziewczątka nasze wykazały, co zdziałać może systematyczne i umiejętne ćwiczenie. W wyż dokonywały skoków na 1·05 metra, w dal zaś na 2·10 metrów. Na ostatku przy odgłosie marsza wykonano jeszcze pochody i musztrę wśród grzmiących oklasków ze strony przypatrujących się pań.

Teraz wszyskie uczenice z uroczystemi minkami ustawiły się w półkole, wystąpił członek Wydziału, d.

skarbnik Sołtyński i odczytał pismo prezesa towarzystwa, który właśnie w tym dniu wyjechał był do Gorlic na uroczystość poświęcenia sztandaru. W piśmie tem prezes z żalem usprawiedliwia swą nieobecność na popisie i żegna dzielne uczenice, wyrażając im imieniem Wydziału uznanie za czynne a gorliwe popieranie celów sokolstwa. Po tem urzędowem zakończeniu kursu nastąpił niespodziewany, a w tajemnicy przez panienki przygotowany akt hołdu i wdzięczności dla ukochanego ich naczelnika. Z szeregu wystąpiła młodziutka panienka Aksentowiczówna i dziecięcym a drżącym od wzruszenia głosem przemówiła do naczelnika imieniem towarzyszek. Był to wierszyk okolicznościowy, niewyszukanej formy, ale serdeczny i odpowiadający uczuciom naszych sokolic. Ostatnie strofy brzmiały: Jak w lepsze, jasne światła zaranie, wiodłeś nas dzielnie w Zakon sokolski, toż za nagrodę miej przekonanie, żeś zastęp Polek kształcił — dla Polski. A gdy żyć poczniem już dla Ojczyzny, by jej świętości chronić od zguby, niechaj pociechą Twojej siwizny będą złożone Ci dzisiaj śluby: że aż wolności zabłysną zorze, przez życie hasła Twe poniesiemy, i tak dopomóż nam Panie Boże, jak ślubujemy!

Kiedy deklamatorka powiedziała „Ślubujemy“, wszystkie dziewczątka w zastępie podniosły w górę prawe rączki i chórem a uroczyście zabrzmiało: „Ślubujemy!“ Była to scena równie podniosła, jak rzewna. W tejże chwili z przyległej sali wyszły najmłodsze uczenice i wzruszonemu naczelnikowi podały upominek, składający się z pięknej zastawy porcelanowej na czarną kawę. Był to dar składkowy wdzięcznych serduszek dziewczęcych. Na tacy widniał gustowny emaliowany napis: „Uczenice szkoły Sokoła — swemu Naczelnikowi“. Oprócz tego, jedna ze starszych panienek, panna Kochanowska kształcąca się w malarstwie, ofiarowała wybornie przez siebie wykonany portret naczelnika. Na owacyę odpowiedział d. Elster serdeczną podzięką, w której, jak zwykle nie sobie ale uczenicom przypisał zasługę świetnego rozwoju szkoły dziewcząt wezwał je do dalszego pielęgnowania gimnastyki, jako głównej podstawy fizycznego zdrowia narodu.

Kiedy sokolice, szczęśliwe powodzeniem popisu, odeszły do sąsiedniego pokoju, aby zmienić toaletę, z sali usunięto przyrządy gimnastyczne i otwarto przystęp dla płci brzydkiej, która też stawiła się w poważnym komplecie. Jak zwykle u nas, zaimprowizowano koncert, którego wykonawczyniami były wyłącznie uczenice Sokoła. Produkowały się więc pięknym śpiewem solowym panny: J. Eiblówna, Zybaczyńska i Weimannówna, a deklamacyą panny Józefa Elsterówna i Aksentowiczówna. Nie brakło oklasków i wyrazów uznania. Wesoła wieczornica przeciągnęła się do godziny 2-giej po północy.

Sprawozdania wydziałów sokolich
za rok 1894.

Czortków. W głębokiej Rusi istnieje od lat kilku gniazdo sokole, o którem dotychczas prócz najbliższych mało kto wiedział, a milczenie pod tym względem przez samo gniazdo zachowywane niechaj usprawiedliwi ta okoliczność, że z wielkiemi walcząc trudnościami nie mamy prawie czasu na wygotowywanie sprawozdań z prac i zajęć naszych. — Gdy wszelako gniazdo nasze coraz pomyślniej się rozwija i gdy nadzieję żywić należy, że rozwój ten będzie coraz widoczniejszym, niechże i nam będzie wolno wystąpić z naszem sprawozdaniem przed szerokim zastępem wszystkich gniazd sokolich do Związku należących.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Czortkowie zawiązało się w lecie roku 1892 przed pierwszym zlotem i było już na nim reprezentowanem przez kilku umundurowanych druhów. — Od chwili zawiązania towarzystwa naszego aż do końca roku 1894 pozostawało ono pod kierownictwem prezesa d. Mromlińskiego, a w czasie tym urządził „Sokół“ tutejszy bal, wieczorek, tombolę, festyn, kilka nabożeństw w rocznicę wypadków z dziejów polskich i w ostatnim roku wieczorek ku czci Mickiewicza. Wszystkie powyższe przedsięwzięcia zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, publiczność poparła usiłowania młodego gniazda, a wynikła stąd niemała zachęta do pracy na przyszłość. Pomiędzy tymi, którzy gniazdu naszemu zaraz w początkach poparcia udzielili, na pierwszem miejscu nasze patryotyczne Polki wymienić należy. Oto te ostatnie zajęły się sprawieniem sztandaru dla gniazda sokolego w Czortkowie, a dzięki pełnym poświęcenia staraniom pań naszych, posiada młode gniazdo nasze prześliczny sztandar, z którego wykończenia i okazałości każde stołeczne nawet gniazdo dumnemby być mogło. Jakkolwiek to może będzie już trochę przedawnionem, to przecież przy sposobności sprawozdania niniejszego wynurzamy najgłębsze podziękowanie tym wszystkim Paniom, które swym udziałem do wygotowania sztandaru się przyczyniły. Zacne Polki, cześć Wam!

Te występy na zewnątrz nie stały naturalnie bynajmniej na przeszkodzie podjęciu wszelkich możliwych prac dla członków towarzystwa, które w granicach wskazanych możliwością pozwalałyby spełniać cele Sokołom jako towarzystwom gimnastycznym właściwe. Wydział gniazda tutejszego urządził też zaraz w początkach naszego istnienia ślizgawkę na Serecie, zajął się ustawieniem budki kąpielowej nad tą rzeką, a wreszcie starał się o urządzenie ćwiczeń gimnastycznych dla druhów. Co do ćwiczeń, to walczy wszelako gniazdo nasze z niezwykłemi trudnościami, któremi są brak sali i brak nauczyciela. Pojmie każdy, że przy tych dwóch brakach o należytem odbywaniu ćwiczeń myśleć nie było można. Mimo tego i w tym kierunku dobra wola potrafiła przecież do jakichś rezultatów doprowadzić. Oto w porze letniej i jesiennej pod kierunkiem chętnych druhów samouków odbywaliśmy ćwiczenia, a na drugim zlocie i nasze gniazdo wzięło udział w produkcyach gimnastycznych na boisku wystawowem. Nadto nabył Wydział gniazda naszego wiele przyrządów gimnastycznych oraz bicykl, z którego kilku druhów korzysta.

Ostatecznym wynikiem rządów Wydziału gniazdem tutejszem aż do końca roku 1894 było wyrobienie „Sokołowi“ w Czortkowie poważnego stanowiska, zaopatrzenie go w prześliczny sztandar i zebranie około tysiąca złotych na budowę własnego gniazda. Przyznać to trzeba, że w ciągu lat dwóch zrobiono wiele, a wszystkim pracownikom należy się uznanie za ich pełną poświęcenia działalność około rozwoju gniazda sokolego w Czortkowie.

Z początkiem roku 1895 wybrano nowy Wydział, złożony z druha Dr. Ludwika Grzybowskiego jako prezesa, d. Ludwika Nossa jako wiceprezesa, oraz dd.: Dorożewskiego, Grębosza, Januszowskiego, Kosteckiego, Orzechowskiego i Żerebeckiego jako członków Wydziału. Z wybranych nie przyjął dla nieznanych przyczyn wyboru d. Januszowski, który dotychczas swą gorliwością i ofiarnością w sprawach sokolich mógł być słusznie wzorem dla wielu. Nowo wybrany Wydział ukonstytuował się wybierając d. Żerebeckiego sekretarzem, d. Grębosza podskarbim i d. Kosteckiego gospodarzem towarzystwa, postanawiając następnie zwrócić wszelkie swe usiłowania w kierunku budowy gniazda dla tutejszego „Sokoła“.

Niestety co do stosunków budowlanych istnieją w Czortkowie tak opłakane warunki, że gniazdo nasze bez pomocy zewnętrznej o postawieniu własnego budynku ani nawet marzyć nie może. Oto brak tu nietylko miejsca pod budowę, ale i wszelkich materyałów budowlanych, wobec czego budowanie jest droższem niż nawet w stołecznych miastach. Gdy z drugiej strony wszelako zważy

się, że gniazdo nasze mieści się w pokoiku wystarczającym na ćwiczenia sześciu druhów i że obszerniejszej sali w Czortkowie nawet na wagę złota dostaćby nie można, to postawienie własnego budynku uważanem być musi przez „Sokół“ tutejszy za kwestyę decydującą o naszem istnieniu. Zwracamy się też do wszystkich gniazd sokolich z najgorętszą prośbą, ażeby o nas nie zapominały, gdyż istnienie nasze na wysuniętych kresach posiada i dla sprawy narodowej i dla idei sokolej poważne znaczenie.

Uważając kwestyę budowy własnego gniazda za najważniejszą nie zapomina przytem Wydział nasz i o innych sprawach sokolstwo obchodzących. Oto pod przewodnictwem d. Konrada Baeckera rozpoczęliśmy niedawno ćwiczenia gimnastyczne, a jakkolwiek brak miejsca nie pozwala nam spełnić naszego zadania w całej pełni, to przecież ćwiczymy z ochotą, a zarazem mamy sposobność zbierać dowody, że poważna potrzeba ćwiczeń gimnastycznych w naszem gnieździe istnieje. Zawiązaliśmy również klub kolarzy, wybierając d. Januszowskiego przewodniczącym, d. Szeligiewicza nauczycielem i d. Dorożewskiego gospodarzem, a na razie kilku druhów odbywa ćwiczenia na kole.

Towarzystwo nasze po raz pierwszy od czasu swego istnienia obchodziło w roku bieżącym wspólne święcone, na które zebrało się dwudziestu kilku druhów, a prawdziwie podniosły nastrój panujący w ciągu całego zebrania był dowodem, że myśl była trafną oraz że podobne zebrania w naszem gnieździe liczyć mogą na powodzenie.

W dniu 3. maja b. r. urządziliśmy w kościele tutejszym OO. Dominikanów nabożeństwo pamiątkowe, na którem zebrało się wiele wiernych, przybyła młodzież szkolna oraz liczna drużyna sokola pod swym sztandarem. Po nabożeństwie zgromadzone zastępy wiernych odśpiewały modlitwę błagalną: „Boże coś Polskę“ i z pokrzepionem sercem rozeszły się do domów.

Na wezwanie „Sokoła“ w Wojniczu urządziliśmy składkę na rzecz pogorzałych tamże druhów, a w dniu 16. czerwca b. r. ma się odbyć za naszą inicyatywą festyn na rzecz budowy własnego gniazda.

Towarzystwo nasze liczy obecnie 95 członków, a jest nadzieja, że liczba ich pomnożyłaby się kilkakrotnie na przypadek, gdybyśmy byli w stanie uzyskać jakieś możliwe pomieszczenie. Gdy wreszcie mowa o członkach, to nadmienić się godzi, że na ostatnich wyborach zaszły znaczne zmiany w dotychczasowym składzie Wydziału, a na skutek tego kilku w sprawach sokolich bardzo gorliwych druhów przestało się zajmować naszem gniazdem. Postępowanie to nie odpowiada wszelako wzniosłemu znaczeniu idei sokolej, która nie jest sprawą obchodzącą jednostki, lecz dotyczy ogółu — dlatego też spodziewać się godzi, że po chwilowym gniewie nastąpi powrót do dawnej harmonii i że wszyscy bez wyjątku dla wspólnej idei razem pracować będziemy!

Kończąc nasze sprawozdanie przyrzekamy w przyszłości donosić częściej o naszych biedach i pociechach, a teraz wołamy: „Czołem!“.

Dr. Ludwik Grzybowski, prezes.

Kronika.

— **Adres Sokoła berlińskiego.** Druh prezes Sokoła w Berlinie zwraca uwagę, że listy adresowane „Sokół w Berlinie“, bez dodania adresu bliższego idą z reguły do tamtejszej policyi, która je otwiera i dopiero z treści dochodząc adresata, doręcza, co zwłaszcza w obecnych warunkach podejrzywania wszystkiego, co polskie, nie może być dla polskiego Sokoła w Berlinie — obojętnem.

Prosimy przeto o zanotowanie, że odnosząc się do Sokoła berlińskiego, należy adresować na ręce prezesa: „*Stanisław Morgenstern, Franz-Strasse nr. 2.*“.

— **Zjazd belgijskich gimnastyków** odbył się w drugiej połowie lipca w Brukseli. Na ten zjazd wyjechał ze Lwowa d. Edmund Cenar, zastępca naczelnika związkowego. Przyrzekł on redakcyi naszej szczegółowe sprawozdanie z tego zjazdu i spodziewamy się, że już w następnym numerze pisma naszego będziemy mogli podać je do wiadomości druhów.

— **„Koło“** dwutygodnik poświęcony sportowi kołowemu wychodzi we Lwowie od 1. marca b. r. (Redakcya i Administracya przy ul. Zygmuntowskiej l. 17.). Pismo to redagowane bardzo starannie zaleca się doborem treści, podaje wszelkie ciekawsze sportowe wiadomości z kraju i ze świata, dalej wiadomości z dziedziny hygieny, fabrykacyi i techniki, literatury sportowej i w ogóle wszelkie wiadomości wchodzące w zakres cyklistyki i jako takie powinno się znajdywać w ręku każdego kolarza.

Dla członków Sokoła udzieliła Redakcya 25% zniżki, tak że prenumerata roczna kosztuje 3 zł., półroczna 1 zł. 50 ct., kwartalna 75 ct. Prenumerować można od 1. marca, 1. czerwca, 1. września i 1. grudnia.

Konkurs.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Przemyślu, rozpisuje niniejszem konkurs na nauczyciela gimnastyki z płacą roczną 600 zł. i wolnem mieszkaniem (w naturze).

Warunki:

1. Egzamin państwowy (w kraju złożony) na nauczyciela gimnastyki dla szkół średnich.
2. Świadectwa dotychczasowego zatrudnienia w tym zawodzie i odbytej praktyki samoistnego prowadzenia nauki gimnastyki.
3. Nieprzekraczalność 40 lat wieku (metryka).
4. Świadectwo moralności.
5. Curiculum vitae.

Nauczyciel obowiązany będzie do udzielania gimnastyki w 30 godzinach tygodniowo.

Posada ta będzie do obsadzenia już z dniem 1. października 1895 r. na przeciąg jednego roku za obopólnem trzymiesięcznem wypowiedzeniem, poczem nastąpić może stabilizacya i ewentualne podwyższenie pensyi w razie odpowiednich zdolności i wydatności pracy kandydata.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce Wydziału „Sokoła“ w Przemyślu, najpóźniej do dnia 1. września 1895 r.

W Przemyślu, dnia 16. lipca 1895 r.

Z Wydziału Towarzystwa gimn. „Sokół“.

Sekretarz: *Dr. Jan Dzierżyński.* Prezes: *Dr. Leonard Tarnawski.*

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski.
Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie.